Rok 1875. KRAKÓW 7 Czerwca — Poniedziałek. **Nr. 28.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj whotelu Saskim.

Dziś Roberta biskupa
Jutro Medarda biskupa.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 3. m. 56.
Zachód o godzinie 8 m. 1.

— Cesarz zatwierdził wybór księdza Pawła Sapeckiego na prezesa Rady powiatowej ropczyckiej, a Ignacego Deissenberga na zastępcę prezesa tejże rady.

— Minister handlu mianował głównego kasjera pocztowego Adolfa Korneckiego wyższym zarządcą pocztowym, a starszego komisarza pocztowego Karola Nowomiejskiego w Krakowie, głównym kasjerem pocztowym we Lwowie.

Kraków 7 Czerwca.

(Z.) Już kilkakrotnie zwracano naszą uwagę na postępowanie mamek, piastunek i innych służących wysyłanych z dziećmi na spacer po plantacjach. Rzeczywiście, nieludzkie obchodzenie się z naszemi dziećmi tych istot bez serca, tych, jak ich słusznie ktoś nazwał, *płatnych naszych wrogów*, zasługuje na najsurowsze potępienie. Ale najlepszy, najenergiczniejszy artykuł dziennikarski nie zaradzi złemu, bo jak z jednej strony nie można mieć pretensji, aby która z tych *dam* umiała lub chciała czytać, tak z drugiej, zwrócenie uwagi rodziców nie mogących osobiście czuwać nad dziećmi, byłoby tylko półśrodkiem, i to półśrodkiem alarmującym. Jeżeli więc podnosimy tę kwestję, czynimy to w nadziei, że cały ogół zdrowo myślących mieszkańców weźmie tę sprawę do serca i solidarnie czuwać zechce, a w danym razie pośrednio lub bezpośrednio skarci doraźnie każde dostrzeżone nadużycie. Pamiętajmy, że „co mnie dziś, tobie jutro“ a można być pewnym prawie, iż służące przekonane, że zostają pod ciągłym i nieustannym nadzorem publiczności, przestaną bić i krzywdzić dzieci, niewinne ofiary ich niedbałości i próżniactwa. Niedalej, jak w zeszłym tygodniu piszący te słowa był świadkiem podobnej sceny: już o zmroku służąca ciągnęła za rączkę trzechletnią może, elegancko ubraną dziewczynkę i biła ją za to tylko, że znużone dziecię za nią podążyć nie mogło. Ofuknięta, prawda, że odpłaciła grubjaństwem: „A panu d... do tego! czy to pański dzieciak?“ ale wzięła dziewczynkę na rękę i śpiesznie podążyła ku miastu. Trudno było wymagać od niej więcej nieco delikatności, bo w odwodzie został na placu towarzyszący jej poprzednio kawaler bagnetowy, ale napomnienie poskutkowało — i powtarzamy to raz jeszcze, poskutkuje zawsze, jeśli wykształceńsza publiczność inne ma pojęcie o obowiązkach moralności — i nie powie sobie, jak owa służąca: „co mi do tego! to nie moje dziecko!“

— Wczoraj na Strzelnicy, dotychczasowy król kurkowy p. Ilming, z zachowaniem przyjętego zwyczajem ceremonjału, pożegnał wiernych swoich całorocznych poddanych. Rozczulenie było ogólne.... wylano wiele łez, a łzy te, kronikarskiem słowem ręczymy, były szczere, węgierskie... Niebawem też, przy licznym współudziale strzelców, rozpoczęto strzelanie królewskie do kurka.

Pani Miller-Czechowska.

Sposobność usłyszenia śpiewaczki przynoszącej zaszczyt sztuce naszej krajowej w obec świata muzykalnego, sprowadziła do teatru na występy p. Miller-Czechowskiej nader liczną publiczność.

Niepospolity rozgłos, jaki poprzedził przybycie tej artystki pozwala nam od niej wymagać nadzwyczaj wiele i szukać urzeczywistnienia tych wszystkich warunków, pod jakiemi pojmujemy doniosłość i szczyt prawdziwie muzycznej znakomitości.

P. Miller-Czechowska pod wieloma względami odpowiedziała temu oczekiwaniu; przedewszystkiem zaś pod względem niezmiernego bogactwa materjału udzielonego jej przez naturę i wydoskonałonego w wybornej szkole. Głos jej mezzo-sopranowy o bardzo rozległej i równej skali odznacza się pięknem, metalicznem brzmieniem oraz potęgą zdolną do wywołania efektów dramatycznych. Przytem artystka posiada należytą umiejętność frazowania i wyrazistą deklamację.

Obok tych wszystkich zalet p. Miller-Czechowska nie zawsze dosięga odpowiedniego wykonania, któreby podniosłością ducha, skończonością techniki mogło bezwarunkowo zadowolnić słuchacza. W śpiewie jej przeważa niekiedy jeden tylko odcień tj. siła; siła ta, niemiarkowana, staje się monotonną zwłaszcza w ustępach wymagających licznych cieniowań, kolorytu, swobody i prawdy, jak np. w pełnej głębokiego i rzewnego uczucia arji z *Halki*, w oddaniu której brakło tej iskry ożywiającej, jaka między śpiewaczką a słuchaczami prąd elektryczny stanowić winna.

Najpiękniejszą perłą z dotychczasowego programu p. Miller-Czechowskiej była arja Beethovena *Ah perfido* i ona też najchlubniejsze świadectwo o talencie artystki stanowić może.

Przeciągłe oklaski towarzyszyły wykonaniu każdego utworu a wywoływaniom nie było by końca, gdyby koncertantka nie była się wywzajemniła za nie, powtórzeniem niektórych ustępów.

W końcu objawić tylko możemy żal, że artystka która łączy z warunkami znakomitej śpiewaczki jeszcze przymioty wybornej artystki dramatycznej, nie może nam się przedstawić na właściwem jej talentowi polu popisu, tj. w operze.

Jednocześnie licznie zgromadzona w ogrodzie publiczność, przy dźwiękach orkiestry pułku Gorizzuti, napawała się balsamicznem, prawdziwie wiosennem powietrzem, ochłodzonem nieco kilkugodzinnym przedpołudniowym deszczykiem.

⨯ Dochodzą nas zażalenia, że zarząd gmachu św. Barbary, w którym znajduje się 4-klasowa szkoła normalna i na mieszkaniu przeszło 100 uczniów różnych naukowych zakładów, nie wiele się troszczy o zdrowie tylu mieszkańców, gdyż prócz innych zaniedbanych tam środków sanitarnych, nie może się zdobyć na przeniesienie studni w inną stronę podwórza z miejsca tuż przy nieczystości położonego. Nie wiemy, o ile zażalenia przeciw administracji są uzasadnione, to jednak pewna, że woda z téj studni ma smak słodkawo-słony, a wonią swoją przypomina swoje sąsiedztwo. Z tego więc względu nie powinna być używaną, a tém bardziéj w zakładzie publicznym. Dla téj saméj przyczyny zasypano studnię w gmachu Techniki, a wykopano nową w przeciwnéj stronie dziedzińca, sądzimy, że i w bursie św. Barbary toż samo da się uskutecznić.

? *Przegląd lwowski*, wydawany przez ks. Podolskiego zamieniony został.... na *pismo humorystyczne*!!

— W sobotę d. 5 czerwca odbył się w kościele Maryackim o godzinie 6 wieczorem ślub p. **Maurycego Siebera,** znanego u nas kompozytora „Wieńca polskiego“ z panną **Wilhelminą Nawratilówną.**

═ Hr. Aleksander Fredro znowu ciężko zapadł na zdrowiu i od kilku dni jest niebezpiecznie chory.

⌗ Koszta podróży cesarskiéj, jakkolwiek dopiero w przybliżeniu obliczone, wynoszą 450.000 złr. w srebrze. Ten też głównie miał być powód zaniechania podróży do Galicji, zwłaszcza, iż cesarz stanowczo sprzeciwia się, aby podróże w sprawie monarchji podejmowane, kosztem monarchji odbywać się miały.

(Z.) W sobotę przybyło tu spacerowym pociągiem ze Szląska pruskiego Towarzystwo złożone z trzystu przeszło osób, w celu zwiedzenia salin wielickich. Wczoraj odjechano z powrotem. Dziwna rzecz! z drobnych stacji prowincjonalnych w Prusach wyprawiają pociągi spacerowe za granicę nawet, a my nie możemy *wyprosić sobie* ułatwienia wycieczki do sąsiednich nam Krzeszowic. Wprawdzie czytaliśmy przed kilku dniami w *Czasie* pobieżną wzmiankę o *możności* nabywania biletów do Krzeszowic po zniżonej cenie, ale wiadomość tę uważamy za przedwczesną, bo gdyby tak miało być w istocie, zarząd kolei nie zaniedbałby zawiadomić o tem interesowaną publiczność; ale prawda, cóż Dyrekcję kolei północnej może obchodzić publiczność, a tem więcej publiczność polska?!!

— Wczoraj w południe nieznajomy mężczyzna rzucił się do Wisły obok łazienek pod Zamkiem. Pomimo zarządzonych natychmiast poszukiwań, ciała nieznaleziono.

÷ Jutro ostatni występ pani Wandy Miller-Czechowskiéj, która wystąpi w drugim akcie *Trubadura*

KRONICZKA.

Galicja w Krakowie!!.. Boże mój, Boże! nie uwierzylibyście państwo jak gwałtownie zabiło mi serce, gdy po raz pierwszy obiła się o krakowskie moje uszy (*Honny soit qui mal y pense!)* radosna wieść że w gościnę do nas „jadą panowie“ het, tam, gdzieś z dalekiéj Rusi, a jadą nie pojedynkiem ale hurmem, całą gromadą, ot tak, po staropolsku, jak swój do swego, jak brat do brata! Bo mówcie sobie państwo co chcecie, ja tam nie wierzyłem nigdy w te jakieś wojny *ogniowe*, w te kłótnie o wiatr „co w polu goni“ — a zresztą choćby się *ta* i poczubili cokolwiek w Sali Redutowéj, taka dywersja zdrowiu nie wadzi, owszem poznamy się lepiéj, po wybitku będzie napitek, i zgoda na wieczne czasy!!.. Mnie szło o co innego; jak się dowiedziałem, że przyjadą — nie bez tego — pomyślałem sobie — żeby jeden i drugi i dziesiąty, nie przywiózł z sobą żony i córki, bo to z kobietami i raźniéj w drodze i animuszu dodadzą i nie żal też przy sposobności pokazać im starą stolicę Piasta. Miasto się rozrusza, urządzi się jeden i drugi balik, jakiś obiadek, jakiś wieczorek tańcujący, a co najważniejsza zobaczę Rusinki, prawdziwe, żywe Rusinki, ja, co od chwili, w której poczciwy bocian upuścił mnie na bruku krakowskim, znałem tylko rusinki malowane!.. Nadszedł nareszcie dzień stanowczy, wszystkie hotele przepełnione, faktor z hotelu Saskiego nie kłania się nikomu, rozumiem co to znaczy: wszystkie numera zajęte! Wdziewam więc świeżuteńką bonżurkę, (arcydzieło Wałeckiego jeszcze nie zapłacone), wciskam na głowę prawdziwy angielski cylinder od Feintucha i idę szukać Rusinów, uwielbiać piękne Rusinki. Zaczynam od Panny Marji... ani jednéj ogorzałéj twarzy, coby znamionowała sielankę, zetknięcie się z naturą!.. Omyliłem się — należało zacząć od Wawelu — biorę *einspännera* — przybywam — w kościele pustki, dziad kościelny sprowadza kilkanaście osób do Grobów, — przyłączam się do nich i bada Kongresowiacy! tych wszędzie pełno! zwykli nasi goście! mnie Rusinów potrzeba!.. Spieszę na Wystawę — nowy zawód, — w Bibliotece Jagiellońskiéj tak samo, w Muzeum technicznem żywéj duszy nie ma, w Ogrodzie Strzeleckim same znajome twarze — w teatrze publiczność, z którą spotykam się na każdém przedstawieniu — gdzież więc Rusini? gdzie ci Galicjanie, jeśli są jacy w Krakowie i na świecie???...

Nie ma ich! to rzecz dowiedziona, bo chyba dwuletnie dziecię uwierzyłoby, że paręset osób, saméj szlachty polskiéj, może przybyć jednocześnie do miasta, i zachować tak ścisłe incognito! Nie, to tylko wymysł Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń! gwoli własnéj reklamy rozpuściło pogłoskę o niebywałym zjeździe *zamorskich* gości, *sfinguje* dzisiejszą walkę ze *słomianymi* członkami poprzebieranymi za wschodnich Galicjanów... a ja zostałem na koszu!... ani jednéj ładnéj Rusinki nie zobaczyłem i już nie zobaczę!!! Jak puch marny rozwiały się moje marzenia!...

Postscriptum. W téj chwili dowiaduję się, że Galicjanie są rzeczywiście w Krakowie, ale solidarnie zobowiązali się nie pokazywać się nikomu, nic nie zobaczyć, nic nie kupić w Krakowie, siedzą więc cały dzień zamknięci po hotelach, uczą się piorunujących mów na dzisiejsze posiedzenie, a wieczorami nawet świec nie zapalają, żeby Krakowowi dochodu nie przysporzyć!.. *à la bonheur!...*

Verdiego, w roli Azuceny. W roli męzkiéj wystąpi pan Ignatowski. Oprócz tego słynna śpiewaczka odśpiewa *Correspondance amoureuse* Donizettego, *Manolly*, którą już z tak wielkiem śpiewała powodzeniem a na końcu pożegnalny *Mazur* Chopina, ze słowami Wacława Szymanowskiego, napisanemi i dedykowanemi pani Miller-Czechowskiéj. Dodane będą dwie komedje: *Nieśmiały* i *Zielony szal*. Spodziewamy się, że Kraków pożegna znakomitą naszą rodaczkę godnie, to jest przepełnionym teatrem; będzie to najlepszy sposób zachęcenia jéj, aby kiedyś jeszcze do nas zawitała.

⟡ Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły obrazy: „N. P. Marja w Lourdes“ i „Portret J. Matejki p. Jabłońskiego“, — „Flisaki na Wiśle pod Krakowem“, Jaroszyńskiego i „Bitwa pod Małagoszczą“, oryginalny rysunek Art. Grottgera.

— Pan S., współpracownik jednego z domów handlowych w Warszawie, wynalazł przyrząd do ciągłego polewania ulic. Przyrząd ten bardzo prostéj konstrukcji, umieszczony w tylném siedzeniu powozów publicznych, za naciśnieniem sprężyny przez gościa lub doróżkarza skrapia bez przerwy ulice, któremi powóz przejeżdża. Również łatwo prąd wody może być zatrzymany. Przyrząd ten, po uzyskaniu zatwierdzenia władzy, zapewne wkrótce zalecony zostanie do użytku wszystkim właścicielom powozów publicznych w Warszawie.

— Na rogach ulic rozlepiono następujące obwieszczenie.

„Uroczyste poświęcenie świata katolickiego
Najświętszemu Sercu Jezusowemu
dnia 16 czerwca 1875 r.
jako w dwóchsetną rocznicę dnia szczęśliwego, w którym Zbawiciel objawić się raczył Bl. Małgorzacie Alacoque zakonnicy Nawiedzenia N. M. P. i polecił jéj rozszerzenie nabożeństwa do Najśw. Serca Swojego.

W tym dniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Serca Jezusowego u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu. Kościół otwarty będzie dla publiczności przez cały dzień.

Od godziny $5\frac{1}{2}$ aż do południa odprawiane będą Msze ś. ciche.

Od godziny 10 Suma z kazaniem.

Po południu o godzinie 3 Nieszpory z kazaniem.

O godzinie 5 rozpocznie się procesja z Najśw. Sakramentem na rynek miasta, gdzie odmówiony będzie Akt poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu całéj djecezji według intencji Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa IX i zalecenia Jego Excelencji ks. Biskupa Gałeckiego. Procesja odbędzie się w zwykłym porządku, z uczestnictwem tutejszych cechów i bractw kościelnych.

Odpust zupełny dozwolony jest wszystkim wiernym, którzy w tym dniu odmówią akt poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, za odprawieniem zwykłych warunków t. j. spowiedzi, komunji świętej i odmówienie pięciu Ojcze nasz, tyleż Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga, na intencją Kościoła św.“

— Dotychczasowy brak zupełny w naszym kraju praktycznych regestrów gospodarczych, tak niezbędnych w każdém postępowém gospodarstwie, dziś już nie istnieje. Wydawane właśnie *Regestra gospodarcze* układu p. Wiktora Bylickiego, są tak wszechstronnie i z taką praktycznością obmyślane, że śmiało powiedzieć można, iż nawet w żadnéj obcéj literaturze rolniczéj nie zostały w tak ścisłą ujęte formę. Wydawcą i właścicielem tych regestrów jest p. *M. Dworski* w Krakowie, na królestwo Polskie zaś główny skład znajduje się w księgarni Gebethnera i Wolfa.

* *Wełna*. Z Brzegu (Brieg) piszą, że na targu wełnianym dowóz wełny wynosił tylko 50 do 60 cetnarów i wszystko sprzedano. Mycie wełny było dosyć dobre. Płacono za wełnę pośledniejszą 53 do 56 talarów, średnią 55 do 58 talarów, a cienką do 62 talarów.

⟡ Ks. Leopold Otto, pastor z Cieszyna, przenosi się do Warszawy na pastora tamtejszego kościoła ewangielicko-augsburgskiego, gdzie już poprzednio, do roku 1867 zajmował toż samo miejsce.

— Wiktor Tomaszewski, jeden z inżynierów zatrudnionych przy regulacji Dunaju, otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi.

Nad grobem ś. p. Józefa Kremera.

(wiersz odczytany przez Dr. T. Ziembę.)

Codzień na ziemię, śmierć —
Schodzi na zwiady,
A z nią ulata duch —
Trup tylko blady
Zostaje jako znak,
Ludziom widomy,
Że życie mknie, jak sen —
Krótki — znikomy...

* * *

Ta śmierć w ramiona swe —
Zimne, skostniałe;
Ujmuje starca tak —
Jak dziecię małe,
A często ona nić
Życia przecina —
Roślinie, która kwiat —
Ledwie poczyna...

* * *

Gdy zatem wszystkich nas,
Śmierć w końcu czeka —
Wielka nauka ztąd —
Płynie dla człeka;
Bo zabrać może Bóg
W tej jeszcze chwili,
Aby nas sądzić tak, —
Jakeśmy żyli...

* * *

W duchu każdego z nas
Są trzy idee,
Co z wiarą w lepszy świat —
Żywią nadzieje...
Za niemi winien człek
Podążać tęskno,
Tam, — kędy **prawda** jest,
Dobro i piękno...

* * *

Że Mąż, którego dziś
Z żalem grzebiemy,
W tych trzech ideach żył,
Wszyscy to wiemy; —
Zatem wdzięczna mu jest
Owa nauka,
Która się szczyci tém,
Że **prawdy** szuka...

* * *

Wdzięczni mu wszyscy ci,
Którzy od niego —
Różnić uczyli się —
Dobro od **złego**, —
Wdzięczni mu wreszcie ci,
Których myśl tęskna —
Przypomni z jego ust
Teorją **piękna**...

* * *

Lecz nie dość prawdy znać —
Pełnić je trzeba!
Nie dosyć w świecie żyć —
Tylko — dla chleba!..
Nie dosyć nauką stać —
Na sławy szczycie, —
Trzeba z nauką, wieść —
Zgodnie swe życie!..

* * *

Uczonych w świecie dość;
Dosyć rozumnych,
Lecz zacnych — coraz mniej,
A więcej — dumnych;
Toż patrząc w świeży grób,
Wyznajmy śmiało:
Że tak zacnych, jak On, —
Niestety — mało!...

* * *

Więc gdy umiera ten,
Co długie lata —
Przyświecał — jako wzór —
Toć taka strata
Napełnia wszystkich nas,
Ciężka żałoba,
Po Mężu który był —
Kraju ozdobą!..,

Głosy Publiczności.

Szanowna Redakcjo!

Często czytamy w Kronice słuszne narzekania na niepokoje i hałasy nocne w różnych stronach miasta pochodzące z szynków quasi handelków itp. Powód tego złego leży głównie w Magistracie. Magistrat bez przerwy udziela konsensa na wyszynki trunków pod różnemi pozorami, to niby na handle korzenne to na garkuchnie z wyszynkiem (w garkuchniach takich czasem kuchni nie ma), a są i tacy którzy już kryminalnie karani byli. — Wszak pijaństwo jest jednym z najgłówniejszych czynników demoralizacji i ubóstwa ludu naszego. Jakże Magistrat a z nim Ojcowie miasta dając konsensa ludziom złego prowadzenia przyczyniają się do tak okropnych skutków. Przecież są i tacy szynkarze co już od lat kilku i kilkunastu prowadzą ten zawód bez nagany, bez kar, nawet napomnień, zatem tym konsensa zostawić, którzy na to zasługują, a odebrać należy tym, którzy nieprawnie posiadają, a jeszcze bardziej, którzy na złe takowych używają. Porządny szynkarz nie ścierpi hałasów, nie daje pić tym, co już pijani, nie bierze zastawów rzeczy nieudowodnionych własności, nie daje fałszowanych trującemi preparatami trunków, nie zezwala na szulernie; porządny szynkarz nie tylko nie oszuka kupującego, ale pilnuje, żeby jego gościowi żadna krzywda w jego domu się nie stała itd. itd. Zatem prosimy Szanownéj Redakcji „Kroniki", aby zechciała popierać tę myśl organizacji konsensów — a raczéj kontrolę ich posiadaczy.

Z uszanowaniem
M. i inni.

Kronika zagraniczna.

— Majątek hr. Bismarka, Lauenburg, ofiarowany mu przez cesarza Wilhelma po wojnie 1866 r. ma wartości 3.000.000 talarów. W r. z. sama sprzedaż drzewa z lasów lauenburskich przyniosła dochodu 90.000 tal.

+ Giełdziści berlińscy zostali niedawno przerażeni niesłychanym wypadkiem. Wilhelm Münsterberg, nie mogąc wskutek podwyższenia cen, dostawić na termin owsa — zażył w sali giełdowéj cyanku potassu i po kilku chwilach padł trupem.

— Liczba zabitych w skutek nieszczęśliwych wypadków na kolejach angielskich w roku 1874 wynosiła 1.425 osób, mniéj lub więcéj pokaleczonych 5.050.

+ W ciągu pierwszego tygodnia maja r. b. średnia cyfra zmarłych (na 1000 osób) wynosiła: w Monachium 44, w Neapolu 34, w Wiedniu 33, w Turynie, Berlinie i w Brukselli 27, w Londynie i w Rzymie 22 osób.

= Międzynarodowy kongres lekarzy odbędzie się w tym roku w Brukseli i trwać będzie tydzień począwszy od 15 Września. Lekarze pragnący brać w nim udział, winni znieść się w téj mierze z komitetem w Brukseli.

‡ W ciągu bieżącego lata odbędzie się w Niemczech zjazd dziennikarzy. Jednym z przedmiotów obrad ma być wyjednanie w drodze prawodawczéj poszanowania tajemnicy, jaką redaktorowie osłaniać zechcą swoich współpracowników.

Telegramy własne „Kroniki".

Lwów 6 czerwca. Przedstawienie teatru wstrzymane. Towarzystwo rozbite. Miłaszewski stanął do walki z Dobrzańskim. Rewolucja teatralna. Gaże niepłacone.

Rozmaitości.

— Podczas procesji na Boże Ciało w Würzburgu rozdawać miano, podług „Pos. Ztg." drukowane kartki na żółtym papierze, zawierające pismo, które dla oryginalności podajemy:

„*Wyznanie wiary starokatolika zredagowane przez ultramontanina.*

Wierzę w niemieckiego cesarza, silnego stwórcę jedynego państwa niemieckiego i w wielkiego kanclerza, urodzonego Prusaka, naszego pana, który nas sądzi swoim duchem, którego odziedziczył po ojcu i matce; roku 1866 wiele cierpiał, od teraźniejszych swych przyjaciół był łżony i o którym wielu z nich chętnie by się było dowiedziało, że umarł i został pogrzebany. Życzono mu upadku z jego wysokości; po czterech latach przecież go podniesiono na najwyższy szczebel państwa i wyniesiono na księcia. Siedzi po prawicy cesarza, zkąd stawia wnioski karne i każe sądzić czarnych i czerwonych. Wierzę w wielkiego ducha niemieckiej oświaty, w kościół państwowy starokatolicki, wspólność wolno-mularzy, powiększenie podatków, obdrożenie mięsa i wieczne życie żołnierskie. Amen."

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

C. k. uprzyw. gal.  kolej Karola Ludwika.

Nr. 4079/75.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Czerwca st. s (13. Czerwca st. n.) 1875. r. wejdzie w życie taryfa zamorska, dla bezpośredniej ekspedycyi posełek frachtowych między wymienionemi w tej taryfie stacyami kolei Karola Ludwika i kolei północnej Cesarza Ferdynanda, tudzież kiku kolei niemieckich z jednej strony, a wymienionymi tamże portami rosyjskimi, tureckimi, egipskimi i indyjsko-chińskimi z drugiej strony.

Egzemplarze tej taryfy zamorskiej są do nabycia w naszem biurze komercyalnem we Lwowie, jakoteż w ekonomacie w Wiedniu. 38 (1-2)

Lwów w m. Czerwcu 1875. r.

Dyrekcya ruchu.

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiéj.

Termin do składania akcyj w kasie miejskiéj przedłużonym zostaje do dnia 10 czerwca 1875 włącznie.

Od komitetu akcyjonaryuszy kolei wschodnio-węgierskiéj.

Kraków 5 czerwca 1875.

Dr. Ferdynand Wilkosz,
przewodniczący komitetu.

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	pośpiesz.	o godz. 9	m. 35	wiecz.
	osobowy	„ 11	„ 13	rano.
	mięszany	„ 10	„ 36	wiecz.
do Wiednia	pośpiesz.	„ 7	„ 30	rano.
	osobowy	„ 5	„ 46	„
	mięszany	„ 3	„ 30	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„ 11	„ 30	rano.
	mięszany	„ 11	„ —	wiecz.
do Warszawy	posp.	„ 8	„ —	rano.
	osobowy	„ 3	„ 30	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	„ 5	„ 46	rano.
	osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz.	o godz. 11	m. 28	wiecz.
	osobowy	„ 5	„ 5	rano.
	mięszany	„ —	„ —	
z Wiednia	pośpiesz.	„ 8	„ 30	wiecz.
	osobowy	„ 9	„ 26	„
	„	„ 9	„ 50	rano.
	mięszany	„ 11	„ —	„
z Wieliczki	osobowy	„ 8	„ 14	„
	mięszany	„ 8	„ 15	wiecz.
z Warszawy	. . . .	„ 6	„ —	„
z Wrocławia	. . . . .	„ —	„ —	

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 7 czerwca.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	50	153	—
Talary pruskie.	162	50	153	25
Dukat austr.	5	27	5	30
Napoleondor	8	90	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	102	—	103	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	25	87	75
4% listy zastawne	77	25	78	—
5 „ „ „	87	—	87	50
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	—	92	50
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	40	95	70
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	95	40	95	70
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	92	25	92	55
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	80	—	89	30
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	233	—	234	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	140	—	141	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal.. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	125	25	106	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	65	16	50
„ „ Bukaresztu . .	8	75	9	50
„ tureckie	55	50	56	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	111	60	111	80
„ „ z r. 1864 . .	138	—	138	85
„ „ węgierskiéj .	81	75	82	25

W drukarni L. Paszkowski ego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.